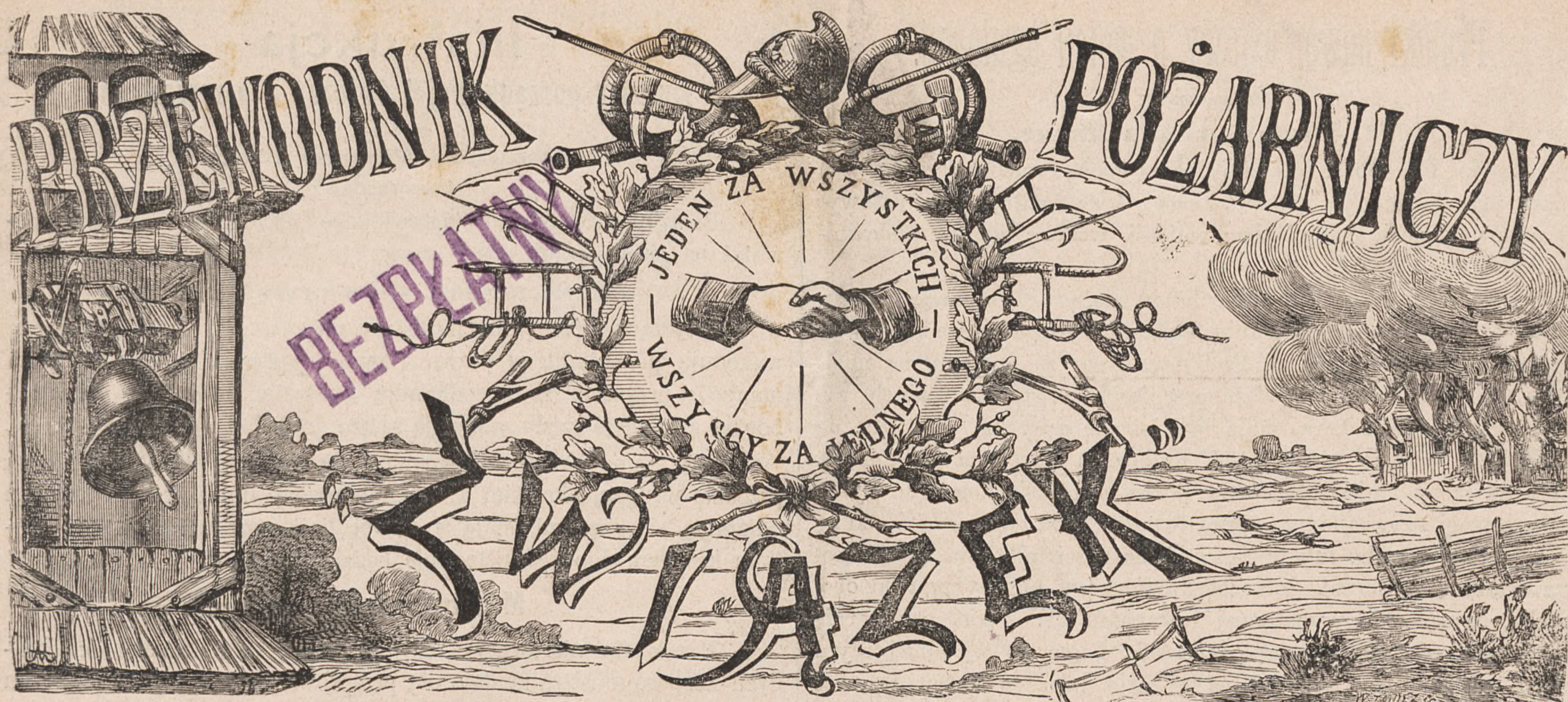
Rok I. MIESIĄC WRZESIEŃ 1887. Nr. 5.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

Wychodzi I. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek l. 17 I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

Odezwa do PP. Naczelników ochotniczych straży ogniowych.

Zarząd związku, wziąwszy za zadanie, przy pomocy wydawnictwa „Przewodnika strażackiego" komunikować się ze strażami, i tym sposobem wszelki obrót spraw pojedyńczych straży podawać do wiadomości wszystkim, wzywa PP. Naczelników, by zechcieli regularniej nadsyłać swe kwartalne raporta, o które już przedtem zarząd upraszał, tyczące się spraw wewnętrznych — mianowicie: o zaszłych zmianach w korpusie, o ważniejszych uchwałach komendy, zarządu, wydziału lub rady strażackiej, o nowem zaprowadzeniu w rekwizytach, umundurowaniu, przyrządach, mustrze, sygnałach, zaprzęgach i t. d., jakoteż o praktyczności w użyciu tychże, i w ogóle o wszystkiem coby inne straże obchodzić mogło, dalej, by zechcieli w raportach pożarowych, jeżeli możebne plan, godzinę i porę dnia, rodzaj pożaru, komendę, ilość towarzyszy, ilość sikawek, jakiej konstrukcji i z jakiej fabryki, jakich przyrządów użyto, ilość beczkowozów, jaką wodą i zkąd zasilono sikawki, jak niemniej czy straż miejscowa tylko sama była czynną, czy jaka inna przybyła jej w pomoc, w końcu przebieg pożaru i akcji ratunkowej, zaraz po pożarze do Zarządu nadsyłać, tak byśmy mogli w następnym numerze naszego Przewodnika umieścić; przyczem nadmienić musimy, że nie żądamy wykwintnej stylizacji i dobranych słówek, lecz prawdziwości czynu w krótkich słowach opisanego, bo i tak każdy raport przez radakcje przejrzany być musi. Z takich dokładnych raportów niejedno się dowiedzieć i nauczyć można, będzie to stanowić dla nas niejako teorję, którą z chęcią każdy towarzysz czytać, a może i dysputować zechce.

Dlatego zarząd uprasza jeszcze raz wszystkich PP. Naczelników lub zastępców, by zechcieli tę sprawę na serjo traktować i nie odciągali się od tej pracy.

Ponieważ walne zgromadzenie Związku w tem roku odbyć się musi, a z powodu przeszkód od Zarządu nie zawisłych, dzień zjazdu, dziś oznaczony być nie może, uwiadamia zarząd, że po zapadłej uchwale, rozeszle wszystkim strażom dotyczące uwiadomienia, jakoteż legitymacje, zaś wszelkie wnioski, które mają być przedłożone walnemu zgromadzeniu na pismie, zechcą straże do 15. września b. r. Zarządowi nadesłać.

Bardzo wiele straży nie nadesłało do dziś dnia wkładki za r. 1887 (siódmy) a ponieważ zamknięcie rachunkowe musi być walnemu zgromadzeniu przedłożone, dlatego uprasza się o jak najrychlejsze nadesłanie takowych. Wykazy w „Przewodniku" drukowane niech służą za dowód odbioru.

Wykaz wkładek uiszczonych do kasy Związku za rok 1886.

Miejscowość	Nazwisko naczelnika straży	Kwota równa ilości towarz. licząc po 10 c. zlr.	cnt.
Biecz	Samanek Alexander	3	—
Brzozów	Chrzanowski Konstanty	3	70
Gródek	Henze Adolf	5	80
Nowy Sącz	Kwolewski Karol	5	60
Trembowla	Sabatowicz August	2	60
Żywiec	Trojan K. (dodatkowo)	—	60
		21	30

Wykaz uiszczonych wkładek do kasy Związku za rok 1887.

Miejscowość	Nazwisko naczelnika straży	Kwota równa ilości towarz. licząc po 10 c. zlr.	cnt.
Bochnia	Skoczyński Jan	5	30
Brzesko	Lisieński Walenty	3	—
Cieszanów	Stafiński Jan	2	50
Dobromil	Dr. Cwiklicer	3	—
Gorlice	Jagoszewski Kazimierz	4	—
Kolbuszowa	Koblański Alexander	2	20
Krynica	Eis Wacław	2	40
Mosty Wielkie	Udrycki A.	7	60
Ranižów	Bilas Marcin	3	20
Rohatyn	Marx Franciszek	2	—
Staremiasto	Fangor Artur	2	80
Wadowice	Jellonek Jan	3	60
Wilamowice	Latosiński Józef	2	—
Złoczów	Towarnicki Karol	4	—
		47	60

Z Zarządu Związku.

W zastępstwie *Hryniewicz.*

Projekt nowej ustawy o policji ogniowej.

(Dokończenie).

VI. Postanowienia karne.

§. 64. Czynności lub zaniedbania grożące niebezpieczeństwem pożaru przewidziane w ustawie karnej, będą według tejże ustawy, zaś przewidziane w ustawie budowniczej, według ustawy budowniczej karane.

§. 65. Czynności lub zaniedbania grożące niebezpieczeństwem pożaru przewidziane ogólnymi przepisami i rozporządzeniami policyjnemi, oraz zarządzeniami Rad gminnych, ze względu na miejscowe stosunki, o ile w tychże przepisach i rozporządzeniach nie jest oznaczoną inna kara, mają być karane grzywną od 1 złr. do 50 złr. lub w razie niemożności zapłacenia aresztem do dni 10. Jeżeli na mocy niniejszej ustawy potrzeba zmusić kogoś do wykonania pewnej czynności, nastąpić to może pod zagrożeniem kary pieniężnej do 10 złr. lub w razie niemożności płacenia do 48 godzin aresztu. Zapłacenie lub odsiedzenie kary nie uwalnia od obowiązku, wykonania wymaganej czynności. W razie, gdyby się okazała potrzeba powtórnego zmuszania kogoś do tej samej czynności — należy karę podwoić, a w razie dalszego sporu czynność zarządzoną na koszt winnego wykonać.

§. 67. Co do sposobu orzekania kar i toku instancyi, obowiązują postanowienia ustawy gminnej.

§. 68. Prawomocne wyroki karne wykonywa naczelnik gminy. Kary pieniężne wpływają do funduszu utrzymania rekwizytów ogniowych w gminie.

VII. Organa i władza wykonujące policyę ogniową.

§. 69. Naczelnik gminy wykonywujący postanowienia niniejszej ustawy, rozstrzyga w pierwszej instancji, o ile niniejszą ustawą lub ustawą gminną, albo własnym statutem gminy, decyzja nie jest pozostawioną Radzie gminnej.

§. 70. Przeciw orzeczeniu naczelnika gminy służy rekurs do Rady gminnej, zaś przeciw temu do Wydziału powiatowego, a następnie do Wydziału krajowego. Termin do wniesienia rekursów tych jest 8-dniowy.

§. 71. W miastach mających własne statuta, określenia kompetencji statutami tymi objęte — pozostają w swojej mocy.

§. 72. W Wydziale krajowym utworzoną zostanie posada krajowego inspektora straży pożarnych, którego rangę, pensję i emolumenta służbowe określi uchwała Sejmu.

§. 73. Obowiązkiem krajowego inspektora straży pożarnych będzie: 1. kontrolować gminy w kraju, czy posiadają potrzebne do gaszenia pożarów przybory i czy utrzymują je w należytym stanie; 2. sprawdzać, czy straże pożarne tak płatne jak ochotnicze są należycie zorganizowane i wykształcone; 3. wpływać na gminy, ażeby przystąpiły do zorganizowania straży pożarnych; 4. na żądanie Wydziałów powiatowych udzielać im wskazówek co do zatwierdzenia regulaminów pożarnych, przedkładanych przez gminy — a względnie ułożyć wzorowe regulamina, osobne dla gmin wiejskich, a osobne dla miejskich większych i mniejszych — tudzież wzorowe statuta dla straży pożarnych płatnych i ochotniczych; 5. udzielać Wydziałowi krajowemu opinii swej we wszystkich sprawach, które niniejsza ustawa Wydziałowi krajowemu do rozstrzygnięcia pozostawia i w ogóle we wszelkich sprawach policji ogniowej — i opracować dotyczące tych spraw referaty w Wydziale; 6. śledzić postępu urządzeń ratunkowych od pożaru za granicą i o ile okażą się praktycznymi, starać się o wprowadzenie ich w naszym kraju. Wydział krajowy wyda szczegółową instrukcję dla krajowego inspektora straży pożarnych.

§. 74. Naczelnik straży pożarnej podlega pod względem służbowym naczelnikowi gminy, zaś względem wydoskonalenia straży pod nadzór krajowego inspektora straży pożarnych.

§. 75. Wykonanie niniejszej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Instrukcja
musztry porządkowej i ćwiczeń z przyrządami

przez

Alexandra Piotrowskiego.

(Dokończenie.)

Rozwinięcie oddziału ustawionego czwórkami następuje również na pierwszy lub drugi szereg.

Oddział **rozwinąć się, w prawo! (lewo!) marsz!**

dotyczący dziesiętnik pozostaje nieporuszony w miejscu, inni wykonują pół obrotu w prawo (lewo) i postępują w tym kierunku naprzód; przyczem rzędy odłamują się w ten sposób, że dwaj poboczni z każdego rzędu wstępują razem do frontu i wyrównywają się.

Tak samo i podczas marszu z tą różnicą, że dziesiętnik na przodzie postępuje krótkim krokiem naprzód, inni pełnym krokiem odłamują się rzędami, stają w nowej linii szeregu i postępują krótkim krokiem, dopokąd pełny nie będzie nakazany.

Musztra korpusowa.

U nas dla nierównej liczby strażaków w oddziałach składających korpus, musztra ta daje się przeprowadzić tylko po dokładnem rozdzieleniu korpusu na równe oddziały. Zastosowanie jej może być dla nas tylko w poszczególnych wypadkach użyte, jak przy uroczystych obchodach, pogrzebach i t. p.

Przy rozdzielaniu korpusu na oddziały należy się trzymać zasady aby korpus liczący około 30 strażaków dzielić na 2 oddziały.
„ „ „ 50 „ „ „ 3 „
„ „ „ 70 „ „ „ 4 „

Korpusem powinien dowodzić sam naczelnik straży lu jego zastępca.

Ustawienie korpusu.

Korpus ustawia się w ten sposób, że oddziały o 2 szeregach stają jeden obok drugiego w równej linii frontowej (w linii rozwiniętej) Komendant korpusu staje o 6 kroków naprzeciw prawego skrzydła korpusu a komendanci oddziałowi, jeżeli nie są przydzieleni do szeregów jako starsi dziesiętnicy, ustawiają się w tyle po za drugim szeregiem swego oddziału i w pośrodku tegoż; sygnaliści zaś na lewem skrzydle za drugim szeregiem środkowego oddziału i na odległość szeregową. Fig. 15 uwidacznia ustawienie korpusu.

Tak ustawiony korpus uważać można za jeden większy oddział i z nim przechodzić całą musztrę od początku. Przy marszach frontowych dziesiętnicy pierwszego szeregu, skrzydłowi i w pośrodku stojący uważają na zachowanie linii frontowej i kierunku a dziesiętnicy drugiego szeregu zachowują odstęp szeregowy i krycie.

Sygnaliści robią wszelkie zwroty i obroty razem z oddziałem za ktorym stoją. Chorąży staje obok dziesiętnika środkowego oddziału i na prawem skrzydle.

Zachodzenia tak z miejsca jak i w marszu mają się uskuteczniać na punkcie obrotu opisaniem łuku o średnicy 4 kroków.

Zmiana frontu i skrzydeł uskutecznia się w ten sposób, że każdy oddział wykonuje zmianę sam dla siebie, przyczem każdy z komendantów oddziałowych komenderuje swoim oddziałem.

Ustawienie kolumny.

Jeżeli oddziały o 2 szeregach stoją za sobą w ten sposób, że się kryją dokładnie, natenczas tworzą kolumnę. Kolumna jest zwartą, jeżeli odległość pomiędzy oddziałami wynosi 4 kroki.

Otwartą jeżeli odległość ta równa się szerokości oddziałów.

Z korpusu w rozwiniętej linii stojącego, ustawia się kolumny naprzód lub na czoło. Jeżeli ustawienie kolumny następuje natenczas komenderuje się:

korpus kolumną naprzód! **marsz!**

na **marsz!** I oddział występuje naprzód i uszedłszy na taką odległość aby inne oddziały za nim mogły się ustawić.

komenderuje **stać!**

równocześnie z wyruszeniem I. oddziału komendant drugiego komenderuje

w prawo (lewo) **zwrot!** naprzód **marsz!**

i postępuje w kierunku, gdzie przedtem stał I oddział a gdy go całkowicie skryje

na **prost! stać!**

i staje o 4 kroki za pierwszym oddziałem. Tak samo i komendanci innych oddziałów wygłaszają tę samą komendę i wykonują te same poruszenia. Fig. 16.

Ustawienie kolumny na czoło następują na komendę:

oddział kolumną w prawo (lewo) **marsz!**

i uskutecznia się za pomocą zwykłego zachodzenia lub za pomocą rozwinięcia oddziałów, w pierwszym wypadku komendanci oddziałów komenderują:

oddział w lewo (prawo) zachodź **marsz!**

a po ukończeniu zachodzenia i uzyskaniu odstępu 4 kroków **oddział, stać!** w drugim wypadku komenderują:

oddział rozwinąć się w prawo, (lewo) **marsz!**

a po rozwinięciu postępują dopokąd nie dojdą na przepisane oddalenie 4 kroków poczem:

oddział stać!

Jeżeli korpus stoi w zwartej kolumnie t. j. 4 kroki oddział od oddziału, natenczas chcąc zwiększyć odstępy komenderuje się:

otworzyć kolumnę I oddział **marsz!**

Komendanci innych oddziałów komenderują i postępują za I oddziałem, gdy odstęp na szerokość ich oddziałów uzyskany został.

Podczas marszu

zamknąć kolumnę!

pierwszy oddział komenderuje **krótki krok!** drugi dochodzi i na odległość 4 kroków maszeruje krótkim krokiem i t. d. gdy wszystkie oddziały doszły wówczas

pełny krok!

Rozwinięcie kolumny we front.

Może być uskutecznione zachodzeniem albo rozwinięciem i zawsze potrzebnym jest odstęp na szerokość oddziałów (otwarta kolumna) komenda:

w prawo (lewo) **front:**

Korpus rozwinąć kolumnę we front!

Jeżeli zachodzeniem wówczas każdy oddział na komendę w prawo (lewo) **zachodź!** uskutecznia zachodzenie i staje w linii frontowej.

Tak samo i rozwinięciem, każdy oddział rozwija się w prawo (lewo) a w danym razie i na drugi szereg.

Rozwinięcie kolumny w bok.

Na komendę:

Rozwinąć kolumnę w prawo (lewo)

pierwszy oddział pozostaje w miejscu, inne po uskutecznieniu zwrotu w prawo (lewo) postępują w tym kierunku poczem na prost i wchodzą kolejno w linię nowego frontu.

Defilada.

Defilady korpusów powinne się odbywać czwórkami lub oddziałami (kolumną.)

Komendant korpusu postępuje zawsze na 6 kroków na czele korpusu a przy zbliżaniu się do osoby przed którą się defiluje, komenderuje:

Baczność, korpus oczy w pra-**wo** (le-**wo**)!

Wszyscy zwracają oczy we wskazaną stronę. Dziesiętnicy po skrzydłach uważają na linię szeregu krycie i odstępy i dopiero w chwili przechodzenia zwracają oczy w nakazaną stronę a po przejściu całego korpusu następuje znów komenda **Baczność!** i powrót do dawnej postawy. Sygnaliści jeżeli niema muzyki (kapeli) powinni podczas defilady trąbić marsza strażackiego.

Chorąży staje ze sztandarem zawsze na skrzydle defilady w środkowym plutonie obok dziesiętnika skrzydłowego.

Oznaki czci, salutowanie.

Jeżeli starszy rangą przechodzi, natenczas przyjmuje się postawę na **baczność!** i na 3 kroki przed nim podnosi się prawą rękę z dłonią otwartą, palcami wyciągniętemi do hełmu tak, aby średni palec oparł się o daszek hełmu i wytrzymuje się w tej pozycji dopokąd przechodzący nie oddali się na 3 kroki; natenczas opuszcza się prawą rękę z wybitnym ruchem do bioder i powraca do dowolnej postawy. Lewa ręka podczas salutowania ma spoczywać na szwie szarawarów.

Jeżeli strażak jest przy jakiej czynności i ma jedną ręką zajętą trzymaniem lub niesieniem jakiegoś przedmiotu, natenczas salutuje ręką wolną, gdy ma obydwie ręce zajęte salutuje tylko zwrotem głowy.

Jeżeli strażak jest bez nakrycia głowy (bez hełmu) natenczas salutuje przyjmując postawę na baczność i zwrotem głowy. Gdy starszy rangą zbliża się i zapytuje o co, należy na 3 kroki salutować (postawa zawsze na baczność) opuścić rękę, odpowiedzieć na zapytanie, a przy jego odejściu ponownie salutować.

Również jeżeli się samemu przechodzi obok starszego rangą lub strażaka stojącego na warcie z wyciągniętym toporkiem salutuje się na 3 kroki przed nim i wytrzymuje aż do wyminięcia na 3 kroki dalej.

Strażak stojący na warcie przy rekwizytach lub t. p. powinien mieć zawsze toporek wyciągnięty i trzymać go w prawej ręce i wsparty o środek zgięcia lewej ręki; przy salutowaniu powinien go przenieść ostrzem do góry do prawego boku i w tej pozycyi wytrzymać czas potrzebny do oddania czci, następnie przenieść na lewe ramię i powrócić do dawnej postawy.

Oznaki czci w szeregu.

Komendant staje zawsze na 6 kroków na przodzie i na skrzydle z kąd starszy rangą ma nadejść; za jego zbliżaniem się odwraca się do oddziału i komenderuje **Baczność! oddział, oczy w prawo (lewo)!**

poczem wraca do dawnej postawy i salutuje ręką do daszku hełmu, lub szablą (szpadą), i zdaje raport ilu ma ludzie w oddziale i w ogóle co ma do oznajmienia.

W razie gdyby się odbywał przegląd szeregów, to przeprowadza się starszego rangą wzrokiem, dopokąd nas nie minie na 3 kroki, poczem wraca się do dawnej postawy; po przeglądzie pierwszego szeregu komendant oddziału nakazuje

2 szereg w tył marsz!

i drugi szereg i sygnaliści odstępują na 4 kroki w tył, po odstąpieniu

2 szereg oczy w prawo (lewo)!

i dalej odbywa się przegląd jak 1 szeregu, po ukończeniu zaś przeglądu zawiera się szeregi.

Jeżeli podczas marszu z oddziałem przechodzi się koło starszego rangą natenczas komenderuje się:

Baczność oddział oczy w prawo (lewo),

i komendant tylko salutuje ręką do hełmu lubszpadą, a po minięciu tj. przejściu całego oddziału znów, **Baczność** i powrót do pierwotnej postawy.

Oznaki czci i zachowanie się w kościele.

Na komendę:

Baczność! klęknąć!

z suwa się palce stóp, cofa prawą nogę w tył i bez nachylania całego ciała przyklęka się na lewe kolano, prawa ręka zwieszona, lewa wsparta dłonią na lewem kolanie.

zdjąć **hełm!**

dużym palcem lewej ręki strąca się rzemyk (sturmband) z pod brody, ujmuje tą samą ręką za grzebień hełmu. zdejmuje go z głowy i kładzie na lewem kolanie, godłem na lewą stronę.

włożyć **hełm!**

wkłada się hełm na głowę bez schylania głowy. podsuwa rzemyk (sturmband) pod brodę i opuszcza lewą ręką na lewe kolano.

powstać!

powstaje się szybko, przysuwa prawą nogę do lewej i przyjmuje pierwotną postawę.

Do przysięgi zdejmuje się rękawiczkę z prawej ręki i przerzuca do lewej, i tą samą ręką (lewą) zdejmuje hełm i opuszcza przy

udzie lewej nogi, godłem na lewą stronę a otworem do uda. Prawą rękę, dłonią naprzód, (przed siebie) podejmuje się do wysokości oka i wystawia duży, wskazujący i średni palec do góry, trzymając resztę palców zgięte. Po skończeniu przysięgi, wkłada się hełm jak wyżej.

Przepisy dla komendantów, chorążego i sygnalistów.

Komendant oddziału lub korpusu jeżeli ma szablę lub długą szpadę trzy boku (tylko długą) zawsze powinien takową przed frontem dobyć z pochwy.

Przy postawie na baczność, trzyma się szablę lub szpadę prostopadle przy prawem ramieniu, rękojeścią przy prawem boku. Przy komenderowaniu można szablą wskazywać kierunki, dawać znaki wyrównywania i t. p. Przy salutowaniu, szablę trzymaną na baczność, podnosi się do góry w ten sposób, aby rękojeść przyszła przed lewy bok piersi, poczem opuszcza się ją po prawym boku i pochyla ostro ku ziemi. Przy powrocie do dawnej postawy podnosi się ją z lewego boku i przenosi na prawy bok jak do postawy na **baczność**!

Przy zdawaniu raportów szabla ma być tak długo ku ziemi pochylona, jak długo trwa raport; po ukończeniu, podnosi się szablę do lewego boku i przenosi na prawy bok piersi.

Do przysięgi chowa się szpadę w pochwę, zdejmuje rękawiczkę z prawej ręki, i lewą ręką zdejmuje hełm a prawą podnosi do przysięgi.

Chorąży, podczas stania w szeregu i w marszu nosi sztandar na lewem ramieniu w kierunku ukośnym, lewą ręką trzymając za drzewiec poniżej płótna, przyczem łokieć lewej ręki musi przylegać do ciała. Podczas spoczynku, opuszcza sztandar po środku ciała pionowo na dół obejmuje prawą ręką i stawia na ziemi przy prawej nodze. Przy komendach do zwrotu głowy (oddaniu czci) i defiladach sztandar podnosi w górę nieco naprzód pochylony, lewą ręką trzyma się w wysokości oczu, prawą wśrodku piersi, a końce drzewca równo z pasem, (gurtem); na **baczność**! t. j. powrót do dawnej postawy, przenosi się sztandar na lewe ramię.

Sygnalista w szeregu, powinien mieć zawsze trąbkę zwieszoną przy prawem udzie, i prawą ręką trzymać ją w ten sposób, aby wielki palec leżał na cieńszym jej końcu (mundsztuku). Przy oddawaniu czci robi zwroty głowy równocześnie z całym oddziałem.

K O N I E C.

Przybory ochotn. straży pożarnych.

przez

Alexandra Piotrowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Drabiny hakowe dwuramienne, różnią się pomiędzy sobą sposobem osadzania szczebli ilością i sposobem umocowania haków. Ramiona tych drabin, sporządzone są z prostego drzewa jesionowego mają po 2—$2^1/_2$ ctm. grubości i 5 ctm. szerokości — szczeble zaś z tego samego materiału, przy grubości 2 × $2^1/_2$ ctm., na szerszy kant umocowane są dostatecznie silne i wytrwałe.

Osadzenie szczebli odbywa się podobnie jak przy drabinach jednoramiennych t. j. albo za pomocą przyśrubywania, częściowego i całkowittego zapuszczenia po wierzchu łaty fig. 18., lub też za pomocą zaczopowania szczebli w środek łaty fig. 19. — Pierwsze sposoby, jakkolwiek łatwiejsze w wykonaniu, nie przedstawiają jednak dostatecznego bezpieczeństwa i mocy, gdyż gęste podziurawienie ramion przez otwory na śruby i nacięcia dla szczebli, przyczyniają się do znacznego osłabienia drabiny. Szczeble w ten sposób przymocowane, przez swoje umieszczenie w większej odległości od muru są dogodniejsze przy chwytaniu rękami i przy ustawieniu stopy a złamane lub uszkodzone dadzą się z łatwością zastąpić nowemi, nie wyrównają jednak co do mocy i trwałości szczeblom zapuszczonym w środek łat a przyleganiu tych ostatnich do muru łatwo zapobiedz można za pomocą żelaznych odpychaczy. Fig. 20.

Dla uniknienia rozsunięcia się ramion i wypadania szczebli, spaja się drabinę przynajmiej w dwóch częściach t. j. u dołu i w górze za pomocą żelaznych prętów i śrub — górne spojenie może służyć równocześnie za szczebel drabiny i do zaczepiania karabina od gurtu i w tym celu w pośrodku pręta dodaje się rodzaj półokrągłego zagięcia za które karabin chwyta i nie zmienia położenia przy poruszeniach strażaka podczas, wyginania się, zakładania drugiej drabiny na wyższe piętra itp.

Haki używane przy drabinach dwuramiennych są pojedyncze lub podwójne. Haki pojedyncze bywają zawsze zaopatrzone zębami piłowemi, (jak przy drabinach jednoramiennych) łatwiejsze są do zakładania, chwytają pewniej i ciężar ich jest mniejszy od podwójnych, przedstawiają jednak większe trudności w dogodnem przymocowaniu ich do ramion drabiny. Fig. 21. przedstawia hak pojedynczy przymocowany do krótkiego ramienia dodanego do górnej części drabiny — ramię to umieszcza się po wierzchu szczebli i spaja śrubami, lub też w ten sposób, że szczeble przepuszcza się przez jego środek. Osadzenie takie, oprócz zbytniego ciężaru przedstawia jeszcze tę niedogodność, że wystająca po nad hak część drabiny, zasłania znaczną przestrzeń okna, utrudnia włażenie i wyłażenie strażaka wewnątrz budynku, tamuje ratunek ludzi i wyrzucanie lub znoszenie rzeczy. Niedogodność ta szczególniej przy wązkich oknach nadzwyczaj dotkliwie uczuwać się daje.

Używanie części drabiny wystającej po nad hak do zaczepiania karabina lub przechodzenia z drabiny na drabinę, może się stać nawet niebezpiecznem, gdyż przez obciążenie drabiny powyżej punktu oparcia, łatwo zdarzyć się może, że punkt ciężkości wspinającego się padnie po za linię środkową drabiny i wówczas następuje mniej lub więcej silny obrót około punktu zawieszenim drabiny. Szczególniej przy podnoszeniu drugiej drabiny, gdy cała siła i uwaga strażaka wytężona jest na prostopadłe utrzymania i założenie narzędzia na wyższe piętro, każde znaczniejsze zachwianie się może spowodować wypadek.

Dla uniknięcia dodawania 3. ramienia, umieszczają się haki pojedyncze w sposób przedstawiony na Fig. 22. t. j. za pomocą rozszczepienia haka i przymocowania go prostopadle do obydwóch ramion drabiny. Sposób ten nie uchyla jednak wszystkich powyżej przytoczonych niedogodności, gdyż pozostawia część drabiny po nad hak wystającą.

Przez umieszczenie haka z boków w przedłużeniu łat Fig. 23. usuwa się całkowicie część drabiny po nad hak wystająca, unika się ostrych i pod kątem prostym idących zagięć haka i sposób ten dotychczas za najlepszy uważać należy.

Haki podwójne mogą być proste piłowe lub wygięte pół okrągło, gładkie i tylko ostremi szpicami zakończone.

Główną, nieuniknioną wadą haków podwójnych jest ta okoliczność że przy zakładaniu, końce ich muszą spoczywać na równej i poziomej płaszczyźnie i że przy wspinaniu nie równo bywają naprzemian obciążane, przez co wytrzymałość ich i siła a zatem i ciężar muszą być tak zastosowane aby każdy hak z osobna mógł cały ciężar wspinającego się, bezpiecznie utrzymać.

W razie nierównego zawieszenia drabiny, cały ciężar wspinającego się strażaka spoczywa tylko na jednym haku, przez co drabina podlega łatwemu skręceniu się, co może równocześnie spowodować zeslizgnięcie się haka, szczególniej gdy koniec tegoż, spoczywa na twardej np. kamiennej lub blaszanej podstawie.

Haki podwójne przymocowuje się zawsze w prost do ramion drabiny za pomocą śrub lub nitów Fig. 24. Przy górnym końcu łaty dodaje się jeszcze obrączkę żelazną służącą do wzmocnienia i silniejszego utwierdzenia haków, a dla zmniejszenia sprężystości, łatwości wykręcenia się i zeslizgnięcia, wzmacnia się haki za pomocą żelaznego pręta, umieszczonego w pośrodku całej ich długości.

Co do wyboru powyżej opisanych drabin hakowych, a mianowicie orzeczenia które z nich t. j. jedno czy dwuramienne są lepsze i praktyczniejsze w użyciu trudno jest wydać stanowczy wyrok.

Drabiny jednoramienne, (gęsiory) wymagają dokładniejszego wykonania w robocie, są lżejsze co do wagi i łatwiejsze przy zakładaniu; używać ich jednak mogą tylko ludzie dostatecznie z niemi oswojeni i wyćwiczeni. Przy wspinaniu lub przechodzeniu z jednego gęsiora na drugi, łatwo jest zaczepić się linewką lub odzieżą za wystające szczeble. Drabiny dwuramienne zaś pomimo większego ciężaru (w każdym razie niezbyt znacznego) zalecają się prostą i powszechnie znaną budową; w danym razie nawet nie wyćwiczeni

mogą ich z łatwością używać, zaczepianie linewką lub odzieżą prawie nie ma miejsca i służyć mogą zarazem jako drabiny stojące.

Przed oddaniem drabin hakowych do użytku powinno się je poddać próbie mocy i wytrzymałości; i tak sprężystość i wytrzymałość łat będzie dostateczną, gdy drabina podparta w dwóch skrajnych punktach, i obciążana wagą jednego człowieka, nie złamie się lecz tylko równo wygnie — wygięcie to nie powinno wynosić więcej nad 10 ctm. Fig. 25. Wytrzymałość haka próbuje się przez umieszczenie 2—3 ludzi na drabinie pionowo zawieszonej.

Drabiny sznurowe.

Do drabin hakowych zaliczyć jeszcze wypada drabiny **sznurowe** lub **parciane,** używane dosyć często i przechowywane w wielu domach, szczególniej gdzie niebezpieczeństwo pożaru jest znaczne i groźne wskutek przechowywania materjałów łatwo zapalnych lub wybuchowych, lub w domach do których przystęp jest utrudniony. Drabiny takie spuszczone z okien lub balkonów służą do samodzielnego ratunku mieszkańców i ułatwiają przybyłym strażakom dostęp do płonacego budynku, oszczędzając czas potrzebny do przystawiania narzędzi, które dopiero z wozu rekwizytowego znoszone i składane być muszą. Górne części tych drabin opatrzone są hakami do zaczepiania — a przy przechowywaniu drabiny zwija się takową począwszy od dolnej części w ten sposób, że haki pozostają na wierzchu. Przy użyciu zaczepia się haki o części drzewne futryny okiennej i opuszcza się całą drabinę pionowo na dół. Dla ułatwienia schodzenia lub wyłażenia po drabinie sznurowej powinien ktoś na dole obciążyć i przytrzymać drabinę, aby tym sposobem zapobiedz jej skręceniu się oraz aby ją cokolwiek od muru odsunąć i uzyskać miejsce potrzebne na umieszczenie stopy i chwytanie rękami.

Drabiny **sznurowe** Fig. składają się z 2 linewek około 20 mtr. długich, 2 cm. grubych w które wplecione są okrągłe szczeble z twardego drzewa mające 2—3 cm. grubości i 25—30 cm. długości; drabiny **parciane** zaś mają boki z taśmy konopnej około 8 cm. szerokiej i szczeble z tego samego materjału połączone z bokami za pomocą blaszek mosiężnych lub żelaznych.

Pożar miasta Sassowa

(relacja p. Karola Towarnickiego, naczelnika ochotniczej straży ogniowej w Złoczowie.

Dnia 28. lipca b. r. po godzinie 12 z południa spostrzeżono pożar w stronie północnej. W przypuszczeniu, że pożar powstał we wsi Jelechowicach odległej o 4 klm. od Złoczowa wyruszyłem o godzinie $12^1/_4$ z sześcioma strażakami, 2 barkowozami i 2 kołową sikawką w stronę Jelechowic, za miastem spostrzegłem jednak, że pożar szerzy się w innej stronie i nawróciwszy ponownie na gościniec udaliśmy się w strnę Sassowa o 8 klm. oddalonego. Dla ulżenia koniom podczas jazdy pagórkowatym gościńcem zeskakiwaliśmy często z wozów i stanęliśmy w Sassowie o godzinie $1^1/_2$. Za naszem przybyciem zastaliśmy już całe miasto w płomieniach, gościniec prowadzący do miasta był cały założony płonącemi rzeczami i sprzętami tak, że dostanie się do rynku, tylko z narażeniem życia przedsięwziąść by można. Po zbadaniu położenia rzuciliśmy się do ratunku domu nr. $7^1/_2$ i rozebrania płotu nr. 8 ciągnącego się w ogród, którym ogień niespostrzeżenie (gdyż potrwożeni mieszkańcy rozpierzchli się pozostawiając miasto opustoszałe) mógł się dostać do budynków słomą krytych nr. $8^1/_2$ i 0. — Wysilenia nasze nie podniosły pożądanego skutku przy ratunku domu nr. $7^1/_2$. Gdyż przywieziona ze Złoczowa woda w beczkowozie w krótce wyczerpała się a w tej stronie Sassowa wody w blizkości niema, udaliśmy się do zagrożonego budynku mieszkalnego nr. 5 na plebanii, a przemknąwszy się przez płomienie palących się domów i spichlerza, ustawiliśmy sikawkę obok głębokiej studni ze żórawiem i zajęliśmy się ratunkiem domów 5 i $5^1/_2$. Przy mozolnej pracy i uwijając się bezustannie pomiędzy płomieniami sąsiednich domów, ocaliliśmy budynek nr. 5 o stromym i wysokim dachu, obok stojący dom mieszkalny nr. 7 którego dach był w prawdzie kryty blachą lecz ozdobiony drewnianemi przyczołkami i niedopuściliśmy ognia do dalszych budynków.

Wyciąganie wody ze studni żurawiem, z powodu braku rąk i ciągłego zapalania się żórawia było nadzwyczaj uciążliwem i powolnem, częstokroć wydobytą wodę musieliśmy użyć na ugaszenie samego żurawia. Dowiedziawszy się, że przybyło ze Złoczowa więcej strażaków z wozem rekwizytowym i dużą 4 kołową sikawką i że tym powiodło się dostać w środek miasta do rynku, poruczyłem dalszy kierunek ratunku z pierwszą sikawką obecnemu dziesiętnikowi z rozkazem skierowania ratunku na palący się kościół, którego dach był już cały w płomieniach, a sam udałem się do sikawki ustawionej na rynku i zająłem się ratukiem domów nr. 17 i 18. Brak rąk do sikawki i dostarczania wody zmusił nas jednak do opuszczenia tego stanowiska i udania się do ratunku kościoła i ugasiliśmy resztą wody palący się dach na dzwonnicy i pomimo 3 sikawek nie można było ugasić niesklepionego sufitu kościoła jedynie z powodu braku wody i brak ten zmusił nas do zaprzestania ratunku, a dowiedziawszy się, że w piwnicach ratusza znajduje się 20 klg, prochu, przedarliśmy się przez płonącą sień ratusza i oblewając drzwi i sień wodą, dostaliśmy się do piwnicy i wynieśliśmy skrzynkę z prochem na rynek. O godzinie 12 w nocy pracowaliśmy jeszcze nad ratunkiem domu nr. 16 i dom ten w części ocalono.

Dnia 29 o godzinie 7 rano znużeni bezowocną prawie pracą powróciliśmy do Złoczowa i wysłaliśmy jeszcze 6 strażaków do dalszej pracy.

Dnia 28 były czynne przy pożarze: 2 sikawki 2 i 4 kołowe, 1 wóz rekwizytowy i 27 konewek parcianych ze Złoczowa; 1 sikawka p. Baworowskiego z Kotłowa; 1 sikawka z fabryki p. Weisera i 1 sikawka sassowska — i 23 członków ochotn. straży ogniowej złoczowskiej, którzy częściowo przez cały czas pożaru pracowali.

Przybyły na miejsce pożaru oddział wojska użytym był tylko do pełnienia służby policyjnej, nie biorąc żadnego udziału w pomocy ręcznej.

Przed 5 laty, podczas pożaru wsi Jesionowce o 3 kilometry od Złoczowa oddalonej, wysłała ówczesna komenda 4 kołową sikawkę i 80 żołnierzy z porucznikiem na czele i oddała ten zastęp do dyspozycji naczelnika straży. Obecnie wysłanie wojska do pomocy ręcznej, napotkało może na pewne trudności z powodu 8 klm. oddalenia, lub też z powodu braku ludzi.

Dotkliwy brak wody pomimo kilku studzień i płynącej o 500 metrów rzeki Bugu spowodowany był jedynie brakiem rąk do dostarczania, gdyż dopiero o godzinie 10 wieczór przybyło kilku włościan ze wsi sąsiednich z końmi i beczkami; lecz ci przymusowi pomocnicy około godziny 12 wymknęli się i uciekli objeżdżając warty stojące na gościńcu. Z miejscowych mieszkańców, jeżeli który był przy pożarze, to tylko w charakterze doradzcy, lub krytyka, lecz o pomocy upadającym na siłach strażakom, żaden nie pomyślał nawet i do noszenia i dostarczania wody nie było nikogo, za to gorzkich przytyków i niesłychanych wymówek mieliśmy pod dostatkiem. Postępowanie takie daje się usprawiedliwić grozą położenia dotkniętych klęską pożarową, i jesteśmy na nie wyrozumieli, pozostawia jednak smutne wspomnienie u ludzi którzy obowiązki swoje wypełnili sumiennie i czynili wszystko co było w ich mocy aby klęskę tę zmniejszyć.

Panu X., który objawił swe zdanie, wprawdzie bez goryczy, lecz grzecznie i poufnie, „że budynki, jak kościół i plebania, są własnością publiczną, na którą się wszyscy składają i że trzeba było wpierw ratować biedaków i t. d.“ odpowiadam obecnie, „że przeważna część domów należących do biedaków już była popalona a przez rozebranie części płotu i ugaszenie budynku nr. 5 zostały ocalone wszystkie domy należące do biedaków i zamożniejszych.

Ogółem spłonęło do szczętu: 152 domów mieszkalnych i 91 budynków gospodarskich — pozostało bez dachu 380 rodzin t. j. 1690 dusz. Ogólną szkodę w budynkach podano mi na 225490 złr.

Aptekarz w Sassowie p. Dziembowski Teofil, który obecnie wszystko postradał i tylko w odzieniu schronił się z rodziną do synagogi, próbował jeszcze przed 4 laty zorganizować ochotniczą straż ogniową na podstawie zatwierdzonych statutów straży złoczowskiej — lecz pomimo parokrotnego podnoszenia sprawy i podawania prośby o zatwierdzenie statutów nic zrobić nie mógł.

Strażakom nieuczęszczającym na ćwiczenia i oświadczającym „że tam gdzie ich potrzeba będzie, to się jawić nie omieszkają“, pozwolę sobie zauważyć, że na taką pomoc, ustawa ogniowo-policyjna dozwala rekwirować wszystkich mieszkańców, chociażby i siłą nawet, strażak zaś wyćwiczony może w danym razie sam akcją ratunkową pokierować. *Karol Towarnicki.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Lwów.

Lwowska ochotnicza straż ogniowa istniejąca od maja, roku 1868. dzięki Najwyższemu, nie doznała w tem przeciągu czasu, wielu nieszczęść. Jednakowoż w roku 1876, podczas musztry dorocznej na dniu 6. października, były towarzysz nasz (z pierwszego oddziału t. j. dachowego), Józef Karol Winzenz, pomocnik blacharski spadłszy z dachu wspinalni w dziedzińcu ratuszowym, z wysokości dwupiętrowej, a to przez własną nieostrożność, ponieważ, założywszy kluczkę linewki na gwóźdź ratunkowy, nie przytrzymał takowej ręką, zsuwając się z dachu; linewka nie przytrzymana. wyskoczyła z gwoździa, a Winzenz runął głową na ziemię. Hełm opatrzony w grzebień, pomimo dość silnej konstrukcji (bo z żelaznej blachy) zagiął się, lecz głowa, prócz wstrząśnienia, pozostała nieskaleczoną, reszta części ciała doznały tylko stłuczenia. Nieprzytomnego zaniesiono na strażnicę, a po oględzinach lekarskich i skonstatowaniu, że jest przy życiu, odwieziono go do szpitala powszechnego, gdzie na koszt funduszu straży i przy pomocy najzdolniejszych lekarzy, jak Dr. Gostyńskiego, śp. Dr. Szeparowicza, Dr. Głowackiego i innych, w kilkanaście miesięcy ze szpitala został uwolniony. Lecz po przebyciu tak ciężkiej choroby, nie mógł się jąć do pracy, któraby mu utrzymanie zapewnić mogła; musiał czerpać z funduszów straży lwowskiej, której komenda o ile mogła nie szczędziła. Lecz by polepszyć byt temu, niby zdrowemu towarzyszowi, udała się do towarzystwa: „Połączonych towarzystw asekuracyjnych w austro.-węgrzech dla wsparcia okaleczałych towarzyszy straży ogniowych i po tychże pozostałych rodzin „Kaiser-Jubiläums-Stiftung Oesterr.-Ungar. Assecuranz-Institute zur Unterstützung verunglückter Feuerwehrmänner und deren Hinterbliebenen in Wien“ założonego dnia 2. grudnia 1873 r., z prośbą o wsparcie dla swego towarzysza. W kilka dni otrzymała komenda pismo w którem dyrekcja tegoż towarzystwa, oświadcza szczerą gotowość dawania wsparcia i załączyła kwit do podpisania, na kwotę pięćdziesiąt złr. w. a., którą po wysłaniu podpisanego kwitu, otrzymała komenda w dni kilka i wręczyła natychmiast Winzenzowi dla skuteczniejszego poratowania sił, które do dziś dnia nie są w normalnem stanie.

Ten pierwszy zasiłek nie był ostatnim, lecz prawie co drugi rok otrzymuje on za pośrednictwem komendy straży ochotniczej takież wsparcie, z których ostatnie w kwocie 40 złr. przyznała mu dyrekcja tegoż towarzystwa, (naczelnikiem jest pan Coldiz), na dniu 8. sierpnia b. r.

Ponieważ mało straży wie o istnieniu tej, tak dla nas ważnej instytucji, dlatego umieszczam, choć dawny i niemiły wypadek w straży lwowskiej, w numerze dzisiejszym, ażeby tę instytucję złączonych towarzystw asekuracyjnych, która wszystkim strażom w Państwie austro-węgierskiem najskuteczniejszą pomoc niesie, mieli w pamięci wszyscy towarzysze straży ogniowych a przedewszystkiem naczelnicy korpusów, by w danych wypadkach, (od których chroń nas Boże) wiedzieli, że mają źródło z którego wielką pomoc czerpać mogą. Nazywam to wielką, bo wiem że kasy strażackie nie są nigdy przeodłnione, bo najmniejszy sprawunek pociąga za sobą wydatki, a dochody są bardzo szczupłe, bo wszędzie składają się na nie jednostki, od których większych ofiar trudno żądać; a nawet tych jednostek jest nie wiele, ci, coby chcieli dać, nie mają, ci co mają zkąd, nie chcą dawać.

Pierwsi stają w szeregi strażackie, tracą swój ostatni a ciężko zapracowany grosz, narażają swoje zdrowie a nawet i życie w obronie bogaczy i biednych bez różnicy wyznania, narodowości i stanowiska społecznego, i tym sposobem przychodzą w pomoc bliźnim, przyczyniając się do dobrobytu Państw, krajów, miast i gmin, a temsamem i pojedyczym członkom tychże. To obok swych dziennych prac trudne, lecz zaiste szczytne zajęcie, nie wielu chce dzielić, bo trzeba prócz chęci bardzo dużo hartu duszy i zaparcia się samego siebie, by wydołać raz na się przyjętym obowiązkom i wytrwać, dokąd wiek starczy. Drudzy, mogliby stanąć w szeregi i stają nawet, lecz tych jest bardzo mało. Reszta stawia instytucję straży na równi z wszystkiemi innemi towarzystwami, nie wglądając w cel, dla jakiego istnieje, a przecież ze strażą nie prędko które towarzystwo na równi postawione być może. Lecz ta reszta członków społeczeństwa, żeby zechciała wglądnąć w sprawy towarzystw strażackich, i przyczyniła się, jak już nie czynem i radą, to choć jakiemś datkiem rocznym, ale i tego trudno się doczekać. A przecież datki strażom ogniowym udzielane nie są datkami dla jednostek, boć żadna straż ochotnicza, nie rozdziela otrzymane pieniądze między swych towarzyszy — tylko sprawia za takowe rekwizyta, mundury i przybory, potrzebne do gaszenia pożarów, które jako własność ogółu są używane tylko w potrzebie ogół dotyczącej. Zaiste, takie zapoznanie swych własnych interesów, nie wiedzieć czem tłómaczyć. Dlatego towarzysze straży powinni być dumni, iż nosząc mundur i przybory strażackie, wypełniając gorliwie swoje zadanie, tworzą jedną najpożyteczniejszą część w społeczeństwie ludzkiem.

Hryniewicz.

Ruch Towarzystw pożarnych.

Baranów. Za staraniem i zachętą tutejszego burmistrza Wielmożnego Pana Krausa, zorganizowano w mieście Baranowie koło Dembicy ochotniczą straż ogniową. Naczelnikiem tejże wybrano pana Witolda Kozłowskiego aptskarza w Baranowie. Zarząd nasz wysłał wezwanie o przystąpienie do Związku strażackiego, a zasełając Szczęść Boże tej nowej straży, wyrażamy niepłonną nadzieję, że ci nowi towarzysze nasi, wytrwają w swych trudnych i żmudnych, lecz szlachetnych przedsięwzięciach w jak najdłuższe lata.

Kolbuszowa. Dnia 31. lipca b.r. Radą nadzorcza straży — wskład której wchodzą. I W. Hr. Tyszkiewicz jako prezes i członkowie W. W. Rybakiewicz, Lityński, Krynicki i naczelnik korpusu straży Koblański, uchwaliła: Zwołać członków straży na walne zgromadzenie które ma się odbyć dnia 14. Sierpnia 1887. Udzielić dekoracyi z wizerunkiem św. Floryana (medal jako odznaka przyjęta w strażach innych p. R.) za ośmioletnią, wzorową i pełną poświęcenia służbę towarzyszom straży: Leonowi Ogonkowi, (obecnemu zastępcy naczelnika) Józefowi Ogonkowi, Antoniemu Winiarskiemu, Alexandrowi Dudzińskiemu i Henrykowi Dudzińskiemu. — Wybrano do przetrutynowania statutów Związku krajowego: Panów Lityńskiego i Koblańskiego, którzy sprawozdanie swe przedłożyć mają walnemu zgromadzeniu na dniu 14. Sierpnin b. r. Zamianowano komendantem odziałowym towarzysza Antoniego Lisiaka zaś zastępcą tegoż Henryka Dudzińskiego. Nakoniec udzielono Naczelnikowi straży Panu Alexandrowi Koblańskiemu za wzorową gospodarkę funduszem strażackim i za niezmordowaną pracę około towarzystwa straży kolbuszowskiej, oraz organizowanie towarzystw strażackich w powiecie; uznanie Rady nadzorczej i urzędową pochwałę. —

Kolbuszowa. *Protokół spisany na walnem posiedzeniu w Kolbuszowej dnia 14. Sierpnia 1887.* pod przewodnictwem J. W. hr. Zdzisława Tyszkiewicza jako prezesa, a wobec 8. członków wspierających i 30 członków czynnych. Ze strony władzy politycznej Wny Panciewicz c. k. starosta.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia bez zmiany, do wiadomości, przystąpiono do porządku dziennego: wybrano jednogłośnie J. W. hrabiego Tyszkiewicza prezesem, — p. Alexandra Koblańskiego naczelnikiem a p. Leona Ogonka tegoż zastępcą w Straży ogniowej — do Rady nadzorczej na członków WW. Panciewicza Michała, Rybakiewicza Adolfa — Lityńskiege Józefa i Krynickiego Alexandra — z tych pierwszego wiceprezesem — wskład której to rady nadzorczej wchodzi wybrany naczelnik i tegoż zastępca; zatwierdzono przedłożony preliminarz na r. 1887 wynoszący w przychodzie 314 zlr. 69 cnt. w rozchodzie 73 zlr. 80 cnt. nadto udzielono p. Alexandrowi Koblańskiemu naczelnikowi Straży ogniowej za wzorową gospodarkę funduszem strażackim i za niezmordowaną pracę około powiększenia funduszów przy skropulatnem obliczeniu wydatków gorące podziękowanie. Wybrano komisję do lustracji rachunków za r. 1886. z pp. Kuczkowskiego i Smolarza jako członków wspierających, się składającą, którzy rezultat swej czynności na najbliższem posiedzeniu przedłożyć mają. Przeznaczono dzień 21. Sierpnia r. b. do złożenia przyrzeczeuia przez Straż ogniową w obec sztandaru. Przyjęto sprawozdanie W. Lityńskiego jako referenta nad statutem Związku krajowego, tej treści, że Towarzystwo tutejszej straży ochotniczej ogniowej, przystępuje do wszystkich postanowień krajowego Związku ochot. Straży ogniowych król. Galicji i Lodomerji z W. Księ. krakowskim a mianowicie: co do jednolitej musztry porządkowej, instrukcji, ćwiczeń z przyrządami pożarniczemi i sygnałów, nienaruszając statutów, które Straż ochot. ogniowa kolbuszowska przez c. k. Namiestnictwo zatwierdzone już posiada, i które pod każdym względem dobre są i na teraz co do umundurowania dopokąd sprawione już mundury strażackie znoszone nie zostaną, nakoniec zmienić ustęp Statutu związku krajowego punkt VIII. (fundusze związku) w piątym wierszu, zamiast: »Wszelka gotówka z wydatków pozostająca ma być ulokowaną w effektach pupilarną własność mająca, na: Wszelka gotówka z wydatków pozostająca ma być ulokowaną w effektach pupilarne bezpieczeństwo mających.« wybrano p. Aleks. Koblańskiego Naczel. Straży ogniowej delegatem na walne zgromadzenie krajowe w Krakowie odbyć się mające. przyjęto wniosek naczelnika Straży ogniowej p. Koblańskiego wypożyczania zaoszczędzonych funduszów dziś sumę 194 zlr. wynoszącą członkom czynnym za umorzeniem długu w tygodniowych ratach wraz z $^{0}/_{0}$ w celu poddźwignięcia rzemiosła, a Rada nadzorcza ma wypracować regulamin i następnie zgłaszającym się członkom czynnym udzielać pożyczki. — Nakoniec przyjęto wniosek Naczel. Straży ogniowej p. Koblańskiego, ażeby J. W. hrab. Tyszkiewiczowi jako długoletniemu i szlachetnemu dobroczyńcy Straży ogniowej, tudzież tym P. P. urzędnikom tutejszych władz rządowych, autonomicznych i duchowieństwu, którzy się przez szereg lat już przyczyniali i dziś dobrowolne datki na ołtarzu sprawy humanitarnej tak chętnie składają — złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie przez powstanie. Po zamknięciu posiedzenia zlustrował J. W. hr. Tyszkiewicz w obec członków wspierających wystawione rekwizyta ogniowe i wynurzył Naczelnikowi straży ogniowej podziękowanie za wzorowe utrzymanie tychże, a członkom czynnym uznanie za ich kilkunastoletnie dla dobra bliźnich poświęcenia pełne a wzorowe prowadzenie się.

Zbaraż. Straż ogniowa ochotnicza w Zbarażu, która składając się przeważnie z inteligencji miejscowej, wyborną posiada organizację i sprawność, a za usługi położone około utrzymania porządku w Tarnopolu, podczas pobytu najdost. Następcy tronu zjednała sobie uznanie Komitetu, dnia 7 bm. obchodziła uroczystość poświęcenie nowo nabytej sikawki. Po solennym akcie religijnym odbył się festyn ludowy przy bardzo licznym udziale publiczności miejscowej i gości z Tarnopola, który przyniósł 389 zł. dochodu na rzecz straży.

Po festynie, w którym brała udział tarnopolska kapela miejska, odbyła się defilada straży przed pomieszkaniem c. k. starosty, przyczem wspomniana kapela zaintonowała hymn ludowy przy okrzykach publiczności na cześć Najjaśniejszego Pana.

Dodać należy, że zbaraska straż ochotnicza zawdzięcza swoje istnienie głównie wspaniałomyślnemu poparciu właścicielki Zbaraża księżnej de Ligne.

Kronika pożarów

według raportów nadesłanych przez dotyczące komendy.

Baranów.

Dnia 11. Sierpnia b. r. wybuchł pożar w Baranowie. Nowo zorganizowana ochotnicza straż ogniowa pod komeudą swego naczelnika Pana Kozłowskiego przybyła w komplecie, z nową sikawką (sprawioną za staraniem obecnego burmistrza pana Krausa za kwotę zlr. 500 w. a.) i niezbędnemi przyborami na miejsce pożaru i w dość krótkim czasie stłumiła pożar obejmujący jeden dach nad stodołą, napełnioną zbożem i sianem, stajnią i drewutnią, otoczony z trzech stron domami kilka metrów oddalonemi z których dwa były słomą kryte, w dodatku wiatr rozniecał ogień. W pomoc tej nowej straży, przybyła straż z Tarnobrzega, przewidując groźne niebezpieczeństwo, o którem została telegraficznie zawiadomiona, lecz zastała już tylko zgliszcza.

„Kurjer Rzeszowski“ pisząc o tem pożarze dodaje: „Energicznemu kierownictwu naczelnika straży ogniowej, p. Kozłowskiego, przytomnemu współdziałaniu burmistrza p. Krausa, jak również nadkomisarzowi straży skarbowej p. Piotrowskiemu i straży skarbowej, niemniej żandarmerji, dzięki sprężystości tutejszego komendanta posterunku p. Picyka, zawdzięcza miasteczko usunięcie niebezpieczeństwa, jakie groziło dwom gęsto zaludnionym ulicom, a pośrednio całemu miasteczku. Zamieszkała tu inteligencja nie była także obojętnym widzem pożaru; czynną pomocą, zachętą i własnym przykładem pobudzała do energicznego ratunku.“

Jezierzany.

Dnia 1. Sierpnia b. r. wybuchł pożar w Ułaszkowcach; zawiadomiona ochotnicza straż ogniowa Jezierzańska o temże, pospieszyła natychmiast z sikawką w liczbie dwudziestu towarzyszy zlokalizowała i ugasiła pożar.

Jezierzany.

Dnia 15. Sierpnia b. r. zawiadomiono staż ogniową w Jezierzanach o wybuchłym pożarze we wsi Kapuścince. Natychmiast wyjechał jeden oddział straży z sikawką i dziewięciu towarzyszami na miejsce pożaru, a przy skutecznej pomocy ugaszono w przeciągu dwu godzin dość wielki pożar.

Jezierzany.

Dnia 22. Sierpnia b. r. o godz. 11 w południe, wybuchł ogień między chatami włościańskiemi. Na dany sygnał, zbiegła się straż nasza w kilka minut na miejsce pożaru, zastawszy stodołę i kilka stożków ze zbożem w płomieniach. Obsadzono natychmiast obok stojące stożki i budynki, przy pomocy dwuch sikawek, a wpół godziny zlokalizowano pożar, który przy dość silnem wietrze byłby niechybnie większe rozmiary przybrał. Po całkowitem ugaszeniu jeszcze tlejących belków i słomy, wróciła straż o godzinie 1. w południe do strażnicy, pozostawiając 5 towarzyszy i jedną sikawkę aż do wieczora.

Oświęcim.

Dnia 4. Sierpnia b. r. zapalił się w najniebezpieczniejszej części miasta, bo między stodołami, na przedmieściu „Podstawie“ dach realności l. 176. Ogień zbrodniczą ręką podłożony, został w zarodku przez kilku towarzyszy straży ugaszony, poczem nadążył cały korpus straży.

Oświęcim

Dnia 9. Sierpnia b. r. zawiadomiona straż o pożarze w Gorzowie (wioska 9 kilometrów od Oświęcima) udała się natychmiast w sile 27 towarzyszy z jedną sikawką w 80 metrów węża zaopatrzoną. Przybywszy na miejsce pożaru, zastała 2 domy i 1 stodołę w płomieniach. Mimo dośc silnego wiatru zlokalizowano pożar i nie dopuszczono rozszerzyć się na blisko stojące budynki. (Widać, że straż jest wzorowo prowadzona i składa się z dzielnych towarzyszy p. R.) Szkoda częścią ubezpieczona, wynosi około 3000 zlr., zaś ogień powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się dzieci z zapałkami.

Sokal.

Dnia 5. Sierpnia b. r. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór wybuchł pożar przy ulicy Tartakowskiej. Natychmiast po zasygnalizowaniu (w urzędzie miejskim) przybyło na miejsce pożaru 12 strażaków, a 10 minut później, dziesięciu z dwoma hidnoforami i sikawką — w przeciągu 15 minutach zlokalizowano pożar tak, iż spłonął tylko jeden dach słomiany, strop zaś rozerwano.

Tarnów (plan w Nrze 6.)

Na dniu 2. Sierpnia b. r. o godzinie 9 rano zaalarmowaną została straż z powodu pożaru, który wybuchnął na ul. Zdrojowej w realności według załączonego planu. Po upływie pięciu minut, przybyła pierwsza sikawka ciągniona przez pięciu strażaków na miejsce pożaru. Druga sikawka przybyła po godzinie 9 minut 7. Płonął dach w miejscu na planie A I oznaczony, przy ulicy Zdrojowej.

Pożar stłumiony został przez straż o godzinie 9 minut 15 t. j. trwał w ogóle 10 minut. Spłonęła tylko $^1/_4$ część dachu pomimo posuchy i gorąca do 30 stopni, jakoteż wiatru, który płomienie na koszary i magazyn tytoniu prowadził. Strażaków w pierwszej chwili na miejsce pożaru przybyłych było 40, którzy drabiną dostawszy się na dach, ogień zlokalizowali do części zajętego dachu.

Stłumiwszy ten ogień, podczas stawania w szeregi ozwał się dzwon ratuszowy zwiastujący pożar nowo wybuchły w mieście na przecznicy żydowskiej. Straż ze sikawką przybyła za trzy minuty na miejsce wskazane, gdzie zastała pożar piwniczny w realności pana Westreicha. W piwnicy tej były różne materjały palne nagromadzone a przystęp do piwnicy okazał się niemożliwy; stłumiono przeto ogień przez zamurowanie wszystkich otworów.

Składając sikawkę i ustawiając się w szeregi do odmarszu ozwał się po raz trzeci (o godzinie 10 rano) dzwon ratuszowy, zwiastujący nowo wybuchły pożar na przedmieściu Grabówce przy ulicy Staro Dąbrowskiej w realności według planu B oznaczonej. Ponieważ realność pożarem zagrożona była dość odległą, więc straż z sikawką dopiero o godzinie 10 minut 4 na miejsce przybyła, gdzie zastała dom na planie B lit. a oznaczony, zupełnie w płomieniach. Przystęp z powodu płomieni i domów przyległych był niemożliwy, a niebezpieczeństwo groźne, albowiem o trzy kroki od płonącego domu znajdowały się inne drewniane, gontami kryte, niskie, parterowe domki, na których dachy poczęły się tlić.

Straż całą siłą rzuciwszy się do ratunku, poobsadzała sąsiednie dachy i przy nadludzkich wysileniach zlokalizowała pożar, reszta budynków nie uszkodziwszy. Nadmienić należy, że w realności od pożaru zniszczonej, było na strychu pełno siana a mimo to, tylko dach spłonął; zrąb zaś pozostał, lecz trochę uszkodzony. Przy tej nadludzkiej pracy opalił sobie podkomendant Ludwik Schramel ręce tak, że kilka tygodni do pracy nieudolny będzie. Wody dostarczały przy wszystkich pożarach konie miejskie dostatecznie. Obroną przy wszystkich pożarach kierował naczelnik p. Jamrowicz, policja i urząd gminny szli z całą energją w pomoc naczelnikowi i straży.

Publiczność ochoczo brała się do ratunku słuchając rozkazów naczelnika. Szkoda poniesiona przy pierwszem pożarze wynosi do 50 złr. przy drugim do 80 złr. zaś szkoda przy trzecim wynosi 800 na którą to kwotą realność ta była asekurowaną. Straż poniosła przy wszystkich tych pożarach szkodę w mundurach i rekwizytach prawie do 200 złr. Tak więc w jednej godzinie nawiedzione zostało miasto Tarnów trzema pożarami, które jedynie dzięki gorliwości i niezmordowanej pracy ochotniczej straży ogniowej tylko na zajętych budynkach zlokalizowane zostały. (Cześć takiej straży p. R.)

Złoczów.

Dnia 31 lipca b. r. o godzinie $10^1/_2$ przed południem spostrzeżono pożar w stronie zachodniej Złoczowa. W niespełna 15 minut wyruszyło 10 członków ochotn. Straży ogniowej z wozem rekwizytowym i 2 kołową sikawką — na drodze spostrzeżono palącą się wieś Bełzec w oddaleniu o 10 klm. od Złoczowa. Po przybyciu około południa na miejsce pożaru zajęła straż nasza stanowisko w krzyżujących się ulicach w pośrodku wsi a w bliskości studni nr. 6. a po utworzeniu żywego łańcucha do dostarczania wody z pobliskiej rzeczki, skierowano prądy na palące się i zwarte budynki i zmieniając stanowiska według potrzeby, pracowano nieustannie do godziny 6tej wieczorem t. j. aż do zupełnego ugaszenia i zlokalizowania pożaru. Ogień powstał w budynku nr. 1. przez nieostrożność kobiety przy podkurzaniu krowy zielem. Wieśniacy, jak zwykle, przypatrywali się pożarowi obojętnie, wzywani do pomocy uciekali, i dopiero siłą i groźbą zdołano ich zmusić do ratunku. Z pierwszą sikawką przybył rządca dóbr z Rozważa i zajął się ratunkiem płonących stodół folwarku nr. 3. i 9. — około godziny 2 przybyły żandarm z Krasnego, energicznem zarządzeniem dostarczył nam końmi potrzebną ilość wody. Budynki probostwa zgorzały do szczętu — zdołano zaledwie wyratować trochę ruchomości. Wiatr i panująca posucha były przyczyną że ogień szerzył się z nadzwyczajną gwałtownością. Ogółem spłonęło 17 budynków i jedynie szczęśliwemu położeniu obfitości wody, i gęstemu obsadzeniu budynków drzewami zawdzięczyć należy że cała część wsi południowo zachodnia nie stała się pastwą płomienia. Szczególniej folwark p. Felixa Jasińskiego jedynie ostatniej okoliczności ocalenie swoje zawdzięcza. Przy tej sposobności zwracamy uwagę jak ważną i skuteczną przeszkodą przy szerzeniu się pożaru jest *gęste obsadzenie budynków drzewami*. Pp. właściciele folwarków i mieszkańcy wiosek nie powinni tego środka zaniedbywać.

Podziękowanie

Szanownemu Towarzystwu Jubileuszowemu połączonych austro-węgierskich towarzystw asekuracyjnych

dla

wsparcia unieszczęśliwionych towarzyszy straży ogniowych i po nich pozostałych rodzin we Wiedniu.

Składa ochotnicza straż ogniowa lwowska za udzieloną pomoc w kwocie 40 złr. w. a. byłemu towarzyszowi straży Józefowi Karolowi Winzenzowi obecnie niezdolnemu do służby strażackiej publiczne podziękowanie.

Lwów dnia 26 sierpnia 1887.

Prezes: *Dr. Alfred Zgórski.* Naczelnik korpusu: *Bruno Feliks Hryniewicz.*

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia przyjmuje się za jednorazowe umieszczenie drobnym drukiem (petit) po 5 cnt. od wiersza.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych".

„Drukarnia Polska" Lwów, ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu nr. 179, pod zarządem K. Huczkowskiego.

Plan pożaru m. Sassowa.

dnia 28go lipca 1887.

Objaśnienia.

1. Miejsce wybuchu pożaru.
2. Dom mieszkalny pod gontem.
3. Szkoła.
4. Cerkiew.
4½ Studnia.
5. Plebania.
6. Kościół.
7. Dom szwajcarski
8. Parkan palący się.
9. Budynek " "
10. Ratusz
11. Studnia
12. Apteka.
13. Cerkiew.
14. Plebania.
15. Synagoga.
16. Magazyn.

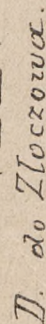
D. do Podhorzec.

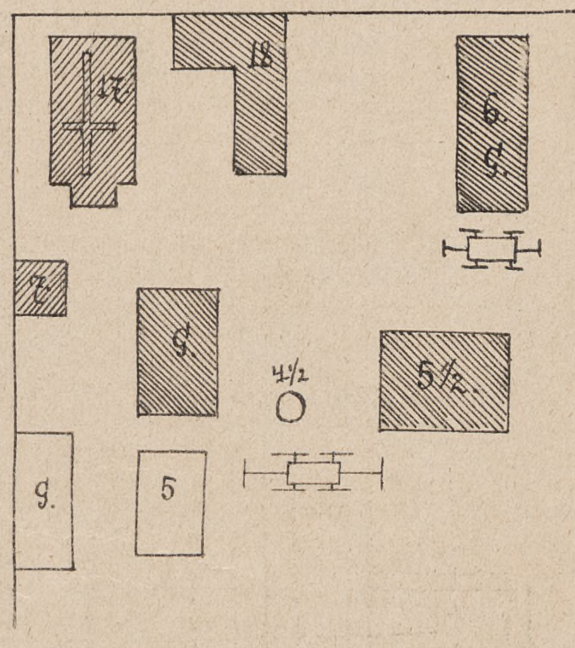
Rynek.

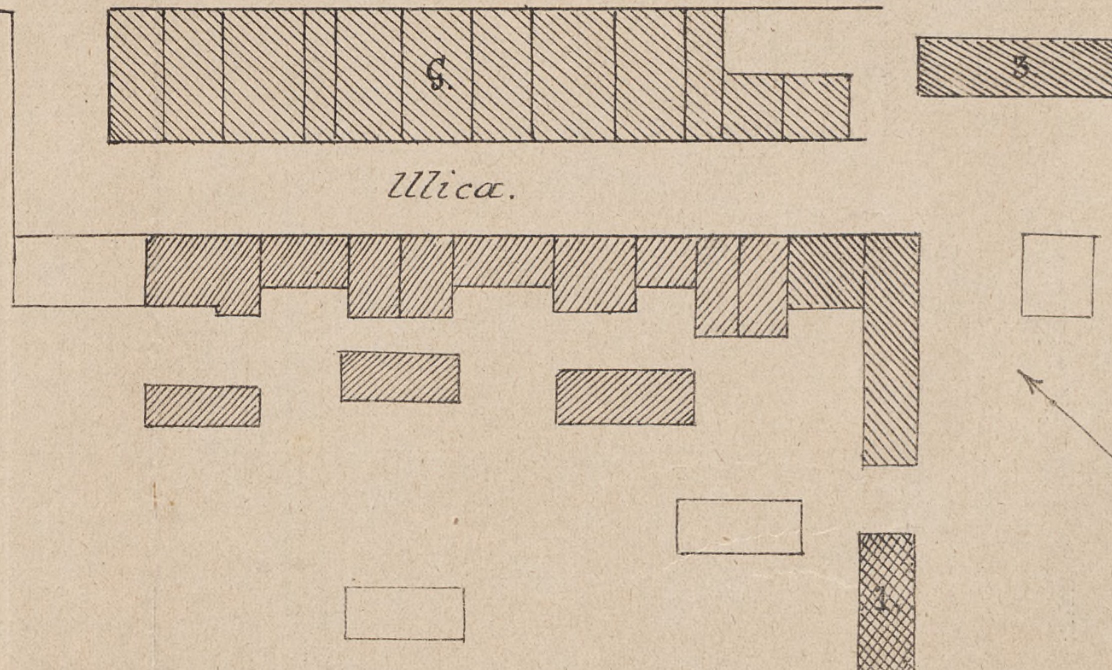
Ulica.

D. do Kotłowa.

Ulica.







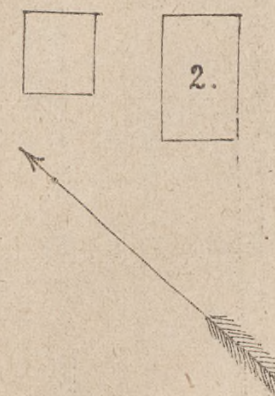


Fig. 18.

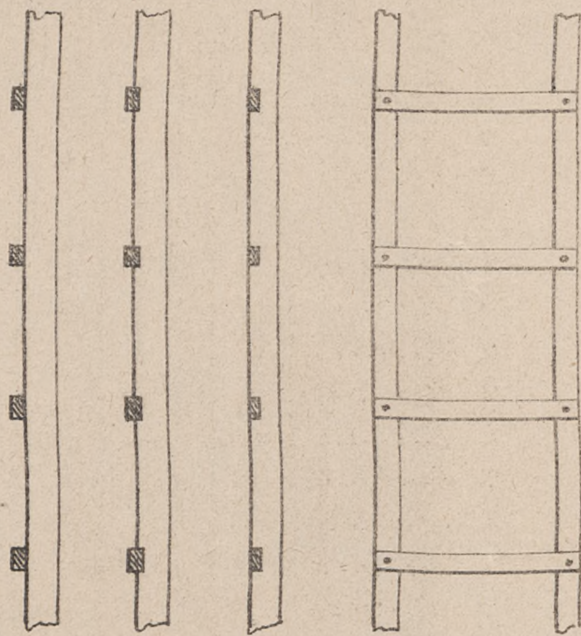


Fig. 19.

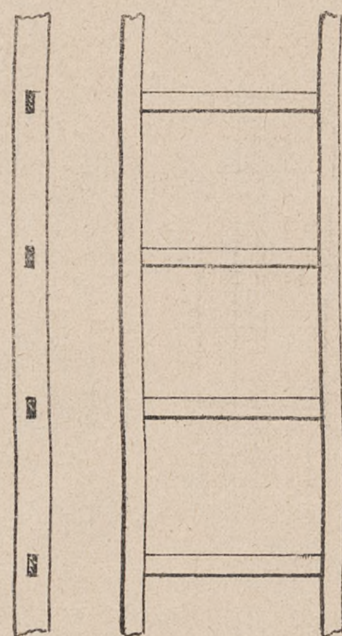


Fig 24.

Fig. 25.

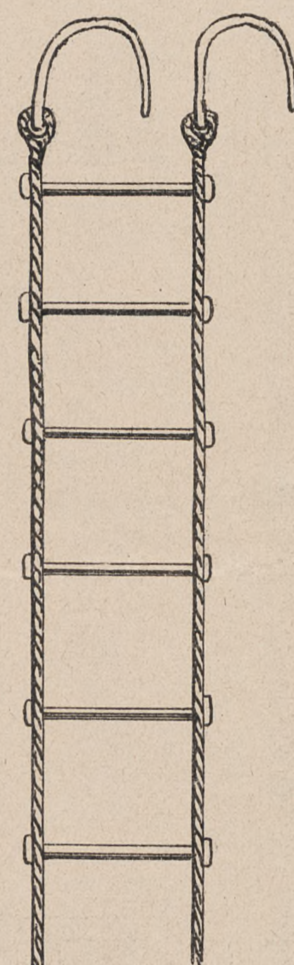


Fig. 20.

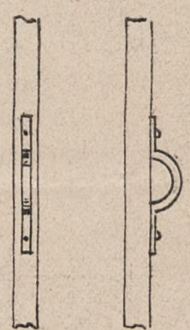


Fig. 21.

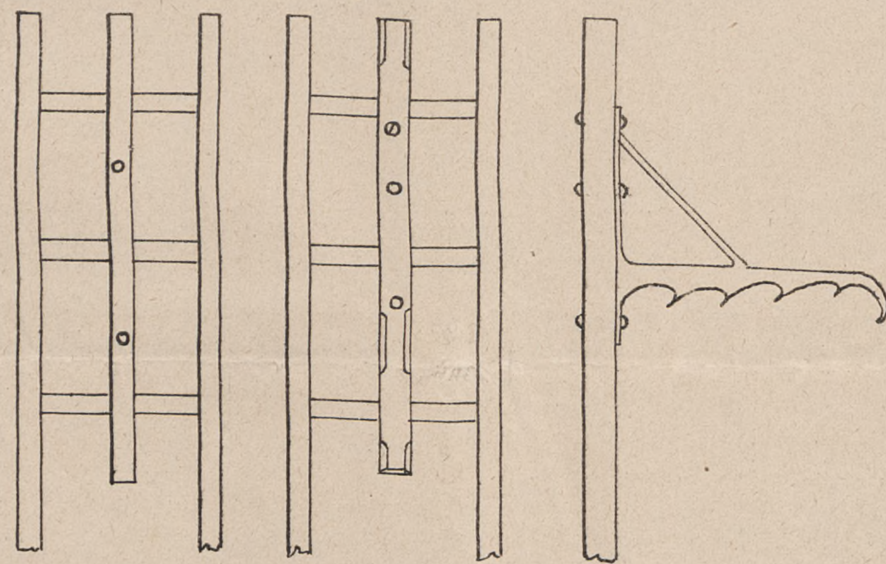


Fig. 22.

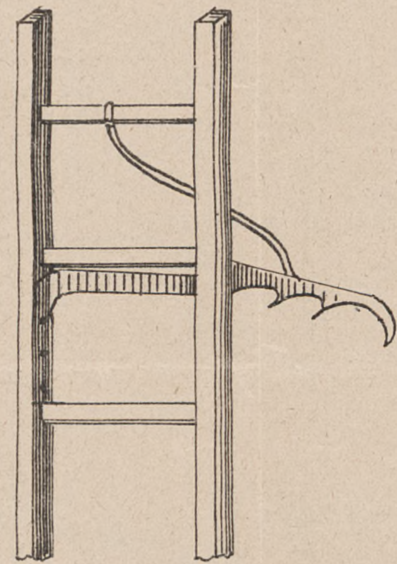


Fig 23.

